Nr. 155. Kraków, dnia 8 Lipca — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* są wolne od opłaty pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe. — **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. ... — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kokliczkiego w hali Sukienniczej, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. a za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty) po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu **10** złr. — c.
z odnoszeniem do domu **11** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową **12** złr. — c.
w państwie niemieckiem **14** złr. — c.

kwartalnie:

W miejscu **5** złr. — c.
z odnoszeniem do domu **5** złr. **90** c.
z przesyłką pocztową **6** złr. — c.
w państwie niemieckiem **7** złr. — c.

miesięcznie:

W miejscu **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową **2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Sprawozdanie poselskie.

W Sobotę, dnia 5 b. m. stawał przed wyborcami miasta Krakowa poseł do Rady państwa, Stanisław hr. Mieroszowski, ażeby im zdać sprawę ze swych czynności w Wiedniu. Zgromadzeni w liczbie około 70 wyborcy, wybrali na wniosek dra Warszauera przewodniczącym prof. dra Zolla, poczem poseł Mieroszowski przemówił mniej więcej w te słowa:

Szanowni panowie wyborcy!

Stając przed Wami, aby złożyć trzecie moje sprawozdanie poselskie, — staję wprawdzie bez obawy i z czystem sumieniem, ale z pewnem uczuciem niezadowolenia, powiedziałbym nawet smutku. Uczucia te wielu posłów do Rady państwa z naszego kraju prawie wcale nie opuszczały podczas kadencyi właśnie ubiegłej i dotąd na nich jeszcze ciążą.

Zkąd owo niezadowolenie? Oto stąd, że okoliczności nie pozwoliły im spełnić niejednego życzenia kraju, nie dały przywieść do skutku żadnych płodów pracy, — przeciwnie, postawiły ich w smutnej konieczności rozwiania niejednej nadziei, poprostu rozczarowania wyborców.

Uzupełnienie lwowskiego uniwersytetu fakultetem medycznym, regulacya rzek, trafiają na przeszkody natury skarbowej. Wprawdzie niedobór się zmniejsza, dochody państwa wzrastają, ale równowaga między koniecznemi wydatkami a środkami do ich pokrycia, jeszcze nie jest przywrócona i brak funduszów jest zwykle powodem wszystkich odmownych odpowiedzi, gdy się z jakiemi żądaniami produkcyjnymi występuje. Dlatego też teraz o zniesieniu loteryi liczbowej, która około ośmiu milionów zysku przynosi, mowy być nie może.

O zmianie opodatkowania nafty na tę chwilę i myśleć nie należy, gdy dopiero nowa ustawa przed rokiem weszła w życie, a wiadomo, z jakiemi trudnościami wszelkie te prace prawodawcze są połączone, które się na ugodzie z Węgrami gruntują. Trzeba tu porozumienia obu rządów i aż czterech Izb, bo tu i tam obu Izb odnośnych parlamentów. Dlatego też i nowa ustawa o opodatkowaniu spirytusu nie odpowiada żądaniom, z niektórych stron kraju objawionym. Były tu wprawdzie zdania podzielone. Jedni utrzymywali, że przez to samo, iż ona bardziej wielkich fabrycznych gorzelń dotyka, przez to już staje się dla mniejszych, rolniczych gorzelń opiekuńczą i korzystną, — drudzy zaś twierdzili, że nowa ustawa stanowczo będzie dla tego w rolniczym kraju tak ważnego przemysłu bardzo szkodliwą. Jak wiadomo, zmiany przez naszą Izbę poselską uchwalone, w małej tylko części zostały przez węgierskie czynniki uwzględnione, — i wskutek tego trzeba było zgodzić się na uchwały Izby panów, które właśnie zastosowały się do owego zawartego kompromisu. Tu nasuwa się samo z siebie pytanie: ale jeżeli często interesa Węgier są inne niż Cislitawii, i tylko przez kompromis wspólne postępowanie daje się osiągnąć, dlaczegóż ma nasza strona zawsze koszta sporu ponosić, dlaczegóż koncesye tylko my, a nie oni, mamy robić? Żebyśmy ostro się postawili i nie ustąpili, tobyśmy na swojem postawili, bo i oni zerwania ostatecznie nie chcą i obawiają się. Przyznaję, że mimowolnie ta uwaga na myśl przychodzi. Lecz zbadajmy bliżej stan rzeczy. Suponując, że oba rządy posiadają jednako zdatnych i z przedmiotem obeznanych funkcyonaryuszów, — i przypuściwszy, że w pewnej sprawie interesa Cis- i Translitawii różnią się od siebie, któż się ostrzej postawi, któż będzie silniejszym, a wreszcie większe koncesye od przeciwnika wytarguje? Oczywiście, że ten, który całego swego parlamentu, całego swego narodu jest pewien, który na silne ogólne poparcie rachować może.

Otóż gdy chodzi o interesa węgierskie, wszyscy Węgrzy są w zgodzie, widzieliśmy to niedawno w kwestyi targowicy preszburskiej na bydło. Rząd węgierski ma całą Izbę poselską za sobą, — zaś w Cislitawii co widzimy? Brak poczucia solidarności, nawet nieraz wręcz nieprzyjazne usposobienie, — a w Izbie większość, ale jaka większość za rządem? Oto większość 24, albo też i 4 tylko głosów; zdarza się nawet, że większość owa jest negatywna, bo upada brakiem dwóch głosów! Na kimże się tu oprzeć, kim przeciwnikowi pogrozić, jak mu wytłomaczyć, że to, czego się żąda, koniecznie nastąpić musi? Otóż od wszelkich tajemnic stanu zdaleka stojący, i nic sekretnego nie wiedzący, przecież tyle jestem w stanie sobie wytłumaczyć, że tu największe zdatności, najlepsza wola i najpiękniejsza odwaga, ograniczać się muszą chyba na bronieniu naszych interesów, ale ani im myśleć przy takich rezultatach o dyktowaniu praw przeciwnikowi. Nie zmieni się ta smutna zależność od Węgier, póki w Radzie państwa bardzo silna większość tutejszego rządu popierać nie będzie. Czy następujące wybory do przyszłej kadencyi dadzą taką większość, nie będę tu zgadywał, ale to wiem, że przy dzisiejszych stosunkach Izby poselskiej, mało tylko osiągnąć można.

A więc mamy większość dochodzącą czasem aż do dwóch głosów deficytu. I ta większość ma stanowczo wobec rządu przemawiać? Ale mówiłem tu już za każdą razą, że większość ta, to nie jedność; nie ma między nią jednolitości, — ach, zbiera jeno litość! Wieleż tu działów, części i cząsteczek! Każdy ma co innego na myśli a luźno tylko z drugim działem złączony. Aby więc wspólna akcya stanęła, — do skutku doszła, znowu potrzebny kompromis, targi i wzajemne ustępstwa. Nie dość tu układać się z przyjaciółmi, np. z Polakami, Czechami, trzeba pozyskiwać obojętnych a może i zbałamuconych, — jeszcze wiecej, trzeba pozyskiwać politycznych przeciwników, jak klub Coroniniego, — a co najgorsza, jawnych i zaciętych nieprzyjaciół a niby naszych sojuszników, jak stronnicy Lienbachera.

Znaną jest sprawa galicyjskiej indemnizacyi. Nawet taki fiskalista, jak ś. p. minister skarbu Brestel, ale człowiek zacny i prawy uznawał słuszność po naszej stronie. Cóż się dzieje? Rząd przedkłada Sejmowi projekt ugody — projekt w oczach niejednego wcale dla nas nie za zbyt korzystny, ale Sejm nareszcie, aby raz tę sprawę załatwić, na taką ugodę przystaje, a ugoda ta jest przez Lienbachera i spólników wyzyskiwaną do agitacyj politycznych; burzą oni niemiecki lud wiejski frazesami o milionach, które ma skarb państwa Galicyi podarować — i ugoda dotąd pod rozprawy pełnej Izby nie przyszła. Można więc tutaj znowu powiedzieć: trzeba wobec innych działów prawicy zająć nam stanowisko stanowcze, trzeba nam ostro występować, w danym razie powiedzieć: *aut aut*, dać wóz i przewóz, nie bać się, że się naraża na szwank istnienie większości, bo i tamtym klubom musi o to istnienie chodzić i prędzej uznają nasze słuszne żądania, aniżeliby mieli powody, by na gruzach dzisiejszej większości znów miała zapanować lewica. Zapewne; zgadzam się na to. Ale nie będąc członkiem piętnastówki, nie znając jej działania i postępowania, ograniczam się na wypowiedzeniu mej wiary, że członkowie nasi w piętnastówce, zapewne bronią naszych interesów korzystnie i ze znajomością stosunków, i że wiedzą, gdzie im ustąpić należy, a gdzie z całą energią wystąpić.

Jeżeli więc Cislitawia względem Węgier, większość Izby względem mniejszości i rządu, Koło polskie względem innych klubów prawicy, dla braku przewagi liczebnej głosów, zmuszonemi są do kompromisów, do względów i ogledności, to nie dziw, iż także w popieraniu życzeń kraju trzeba zachować miarę, między stosowną stanowczością, a wyrozumowaną ogledności i umiarkowaniem mogącem istnienie prawicy i tego wszystkiego, co się z jej istnieniem łączy, przed zresztą niechybnym upadkiem ocalić. Tu całą sztuką znaleźć ową granicę między uległością i popieraniem, a stanowczością i stałością. Każdy zrozumie, że to trudne są rzeczy, że niekiedy pojedynczy poseł tu wpływ wywiera, że są wybrani, co pośredniczą a większość Koła tylko niejako swą sankcyę daje.

Weźmy więc sprawę przeniesienia zarządów kolei rządowych do krajów właściwych. Że rzecz to możebna, dowodem Prusy, gdzie tego rodzaju organizacya istnieje. Że sprawa wywołała wielu przeciwników nie dziwota, bo krzyczeli głównie ci, którzy dotychczas sami z tego drzewa owoce zbierali, a nie chcieli, aby na przyszłość i drugich do ich zbierania dopuszczono. Krzyczał Wiedeń i Niemcy. Koło wydelegowało komisyę do zajęcia się tą sprawą. Z gazet panowie wiecie, jak się ta sprawa skończyła, więc tu już o niej mówić nie będę. Zwrócę tylko uwagę na to, że póki kolej zachodnia rządowa swą dyrekcyę posiadała i my byliśmy w prawie podobnej dyrekcyi się dopominać — dziś, gdy będzie w Wiedniu dla wszystkich kolei rządowych jedna wspólna dyrekcya, a po krajach będą tylko wyższe zarządy ruchu, a my także dwa dostajemy, dziś możemy krytykować to urządzenie, możemy przemawiać za jego zmianą, ale nie możemy twierdzić, że nam specyalnie krzywda się dzieje. Mówiliśmy, dajcie nam to, co ma kolej Zachodnia. Odpowiedziano nam: widzicie, odbieramy to kolei Zachodniej, więc nie ma powodu, aby to komubądź dawać. Ma to być pociechą — ale jest smutną pociechą.

Gdy już o kolejach tu mówię, wspomnieć muszę i o projekcie przedłużenia koncesyi Północnej kolei Ferdynanda, przedłożonym Izbie. Wiadomo szanownym panom, iż Koło wysadziło Komisyę do specyalnego zbadania tej sprawy. Referat komisyi również jest znanym. Wydział izbowy także przeciw projektowanej ugodzie się oświadczył. W Izbie sprawa jeszcze do drugiego czytania nie doszła. Co się w tej mierze stanie, nie umiem zgadywać, ale to pewne, iż przedłożony projekt ugody w dzisiejszej swej formie w życie nie wejdzie. O ważności tej sprawy, o nadarzającej się sposobności uzupełnienia sieci kolei żelaznych, o błogich skutkach dla całego obrotu handlowego, dla produkcyi, o świetnych finansowych rezultatach, jakieby wynikiem były przejęcia tej kolei na skarb państwa, uważam za zbyteczne, bym tu przemawiał. Znane są także i trudności z niem połączone, a między niemi rozmaitość terminów pojedyńczych działów tej kolei, właściwości prawne co do jej wywłaszczenia, potrzeba znacznego kapitału itd. Miejmy nadzieję, że się sprawa ta pomyślnie dla państwa i kraju naszego załatwi.

Jedynie tylko ustawa o dobywaniu nafty i wosku ziemnego w Galicyi i Bukowinie zgodna z życzeniami kraju i przyznanie krajowej pożyczce pupilarnej pewności, są całym plonem prac naszych, które krajowi przynosimy.

Ubiegła sesya należała do najnieprzyjemniejszych. Rozdrażnienie lewicy występowało jaskrawo przy każdej, chociażby najbardziej naciąganej sposobności. Przykrości robione przez nią, tak względnemu dla niej, tak wyrozumiałemu prezesowi Izby, graniczą według mego zdania z niewdzięcznością. Sądzę, że trafię w myśl szan. panów, gdy w tej sprawie, na tej wzmiance się ograniczę. Że przy rozprawie ogólnej nad budżetem mówi się o wszystkiem prócz budżetu, to rzecz znana i to pomijam. Ale ażeby napadać na rząd i na prawicę o zastosowanie ustawy o stanie wyjątkowym do Wiednia i okolicy wskutek tam zaszłych morderstw i rabunków i o zawieszenie częściowe sądów przysięgłych, to jest niesłychanem, gdy się wspomni, że właśnie lewica ustawy te uchwaliła i swego czasu bardzo je ściśle zastosowywała — nie przeciw zbrodniarzom, ale przeciw narodom politycznie sobie niemiłego stronnictwa.

Podobnie wieleż to czasu stracono i wiele sobie krwi napsuto, obradując nad wnioskiem Wurmbranda o uznaniu języka niemieckiego językiem państwa. Godnym dzieła był i koniec roboty. Wszystkie wnioski upadły, nic nie uchwalono. Z tego rezultat, że żądanie postawione jest niemożebne i bezzasadne. Nie lepiej udała się lewicy kampania przeciw rozporządzeniu językowemu, dla Czech wydanemu, rozpoczęta. Pokazało się, że tu tylko to spisano, co oddawna tam praktykowano i co potrzebie rzeczywistej odpowiada. Grzmotu i błyskawic było dużo, ale ani grom nie padł, ani nawet kropla deszczu. Taką stronniczość namiętną napotykano co krok i w każdej sprawie — jak o tem później jeszcze napomknę.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 6 lipca.

(=) Do długiego szeregu klęsk tegorocznych, przybywa jeszcze jedna. Po upadku gal. Banku włościańskiego, tudzież lwowskiej kasy zaliczkowej, wzięły się nasze sądy raźniej do rozwikłania spraw zawikłanych smutnej pamięci Towarzystwa kredytowego miejskiego, które w roku 1878 popadło w konkurs, a którego dyrektorowie w roku 1879 stawali przed trybunałem sądów przysięgłych pod zarzutem zbrodni oszustwa i t. d., a jeden z nich został skazany. Rzeczone Towarzystwo było o nieograniczonej poręce, a wiadomo powszechnie, jakie w myśl ustawy z 9 kwietnia 1873 r. ciążą obowiązki na członkach takiego Towarzystwa. Udziały wszystkich członków — a było ich, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi — około 14.000 złr. przepadły, a kurator masy wezwał już dawniej tych członków, którzy tylko część deklarowanych udziałów wpłacili, ażeby złożyli resztę. Obecnie zabrały się sądy bardzo energicznie do członków byłych Rad zawiadowczych i w ostatnich czasach otrzymało czterech z nich rezolucye sądowe zaprowadzające sekwestr na ich majątki, a względnie zakładające kondykt na ich płace. Zarządzenie to trafia kilku tutejszych poważanych obywateli, obarczonych liczną rodziną i nieposiadających zgoła żadnego majątku prócz skromnej płacy, albo też skromnego przedsiębiorstwa. A całą winą tych ofiar bardzo niezręcznej i nieudolnej spekulacyi: łatwowierność bez granic i — powiedzmy otwarcie — wygórowana ambicya, dzięki której ci panowie chętnie przyjęli tytuły prezesów i członków Rady zawiadowczej, nie bacząc na to, że o prowadzeniu instytucyi finansowej nie mają najmniejszego pojęcia. Dziś pokutują bardzo srogo za owe wady. Postępowanie konkursowe w sprawie Towarzystwa kredytowego miejskiego ma być ostatecznie zakończonem w pierwszych miesiącach roku 1885, a stan obecny tej masy jest następujący: W chwili otwarcia konkursu zgłoszono 649 pretensyj: według inwentarza wynosiła ogólna suma aktywów 106.800 złr., z których około 68.000 złr. uważano za samę ściągalną, a resztę za nieściągalną, albo za problematyczną. Dotychczas ściągnięto pretensyj 65.000 złr. w gotówce a blisko 30.000 złr. w listach dłużnych Towarzystwa.

Procesa przeciw b. członkom rady zawiadowczej, o których wspomniałem powyżej, zostały na razie tylko w pierwszej instancyi załatwione na korzyść [illegible] trzeba, że interesowani członkowie Rady zawiadowczej bronią się bardzo nieudolnie, a niektórzy z nich nie bronią się wcale. Zarząd masy wypłacił dotychczas 22.000 złr.; najlepiej wyszedł dotychczas kurator, który tytułem kosztów pobrał co najmniej 15.000 złr.; w depozycie sądowym złożono na rzecz masy 80.000 złr. w książeczkach gal. kasy oszczędności. Ze stanu biernego, który w chwili ogłoszenia konkursu wynosił 588.455 złr., ubyło dotychczas: a) 22.000 złr. zapłaconych wierzycielom w gotówce, b) 65.000 złr. przez zawarcie pozasądowych układów, c) 10.000 złr. przez zawarcie sądowych układów, d) 45.000 złr. przez prawomocne wyroki sądowe, e) 42.000 złr. przez wyroki wydane przez pierwszą instancyę, ale jeszcze nieprawomocne, f) 176.000 złr. przez nabycie pretensyi hr. Jana Koziebrodzkiego w drodze publicznej licytacyi. Ogółem ubyło tedy ze stanu biernego 360.000 złr. tak, że po odtrąceniu tej sumy, od kwoty 588.455 zł. pozostaje jeszcze stan bierny w kwocie 228.455 złr., którą to kwotę, w myśl ustawy z 9 kwietnia 1873 r. wierzyciele poszukiwać mogą na członkach b. Towarzystwa kredytowego miejskiego, odpowiedzialnych solidarnie całym swoim majątkiem.

Wiedeń, 5 lipca.

(=) Minister p. Ziemiałkowski, powróciwszy we czwartek z Galicyi, miał wczoraj osobne posłuchanie u cesarza, na którem zdawał monarsze sprawę z tego, co widział, co słyszał, co się czyni i co czynić wypadnie w Galicyi wskutek powodzi. Z relacyi p. Ziemiałkowskiego cesarz i rząd mógł przekonać się o niebywałych

Dygnitarze rosyjscy

w Okręgu naukowym warszawskim z ostatnich lat dwudziestu [1]).

Po upadku powstania z roku 1831, zamieniono po raz pierwszy Królestwo Polskie pod względem szkolnym na Okręg naukowy warszawski. W trzydziestoletnim okresie czasu od r. 1831—1861 najsłynniejszymi obskurantami kuratorami okręgu warszawskiego byli: Okuniew i Muchanow. W r. 1861 ustanowiono dla królestwa komisyę rządową oświecenia publicznego i wyznań religijnych. W przeciągu czasu od roku 1861—1864 byli dyrektorami głównymi prezydującymi w tejże komisyi: Wielopolski, Hube, Krzywicki. W roku 1864 na miejsce ostatniego mianowany został Witte dyrektorem głównym; równocześnie też oddzielono wyznania religijne od komisyi oświecenia i przyłączono do istniejącej wówczas komisyi spraw wewnętrznych. W r. 1867 powrócono do dawniejszej nazwy Okręgu naukowego warszawskiego i tenże Witte przemianowany został na kuratora. Ze zmianą nazwy zmienił się i charakter tej najwyższej władzy edukacyjnej w Królestwie: Komisya oświecenia była władzą prawie zupełnie niezależną z językiem urzędowym polskim, Okręg zaś naukowy zależy bezpośrednio od ministeryum oświecenia w Petersburgu i używa wyłącznie języka rosyjskiego jako urzędowego.

W Okręgu naukowym trzy są najważniejsze posady: kuratora, pomocnika kuratora, dyrektora kancelaryi; po nich idzie naczelnik sekcyi naukowej i naczelnik sekcyi rachunkowej; wreszcie niżsi urzędnicy kancelaryjni.

Kuratorem Okręgu naukowego warszawskiego był od r. 1867 p. Witte, pomocnikiem jego p. Michniewicz ojciec, dyrektorem kancelaryi p. Michniewicz syn. Po wyjściu do emerytury Michniewicza ojca, miejsce jego zajął pan Woroncow-Weljaminow, a po wydaleniu ze służby Michniewicza syna, został dyrektorem kancelaryi p. Nikolski. Po śmierci Wittego w roku 1879 mianowany został kuratorem pan Apuchtin, przy którym p. Woroncow pełni dotąd obowiązki pomocnika, a p. Nikolski był do r. 1883 dyrektorem kancelaryi.

Każdej z powyżej wymienionych sześciu osobistości należy się słówko charakterystyczne, ponieważ każdy z nich — jeden mniej, drugi więcej — przyłożył rękę do stanu szkolnictwa w Królestwie takiego, jakiem jest obecnie i przeto w historyi szkół w Polsce porozbiorowej niepoślednie jak bądź miejsce zajmować będzie.

Teodor Witte, doktór praw uniwersytetu dorpackiego, był pierwotnie profesorem szkoły prawniczej w Petersburgu i nauczycielem domowym u książąt Oldenburskich tamże; przez ich protekcyę został kuratorem Okręgu naukowego kijowskiego, zkąd w roku 1864 przeniesiony został do Warszawy. — Był to człowiek zręczny, sprytny i wymowny (mówił wybornie i bardzo płynnie po rosyjsku, niemiecku i francusku); był karyerowicz szczęśliwy, komedyant skończony. Dla orderów, które lubił namiętnie i dla pieniędzy, które jeszcze więcej lubił, wyrzekł się swoich przekonań, czyli raczej nigdy ich nie miał — robił, co mu z góry kazano, nieraz więcej nawet, niż kazano; umiał krzyczeć i wymyślać, ściskać i całować — stosownie do potrzeby; umiał też lubo Niemiec i protestant — przewybornie odgrywać rolę zagorzałego patryoty rosyjskiego i krzewiciela prawosławia. Nieodzownym warunkiem patryotyzmu rosyjsko-prawosławnego były w owe czasy (od powstania r. 1863 do ostatniej wojny tureckiej) wycieczki przeciwko polonizmowi i katolicyzmowi: za to dostawało się ordery, rangi, gratyfikacye... im kto głośniej i namiętniej krzyczał, tym lepiej dla niego. Pan Witte znał się na tem doskonale: ile razy wpadł na ten ulubiony przedmiot, był dosadnym i olśniewającym. Z licznych jego przemówień, czy to przy zwiedzaniu szkół, czy to na przyjęciach u siebie, warto przekazać potomności ustęp ze speech'u wypowiedzianego w Chełmie, w obec świeżo na prawosławie przeprowadzonych Unitów: „szczycę się z tego, że ja pierwszy utopiłem nóż w sercu polonizmu"! Jakkolwiek takie donkiszockie wycieczki niegodne są poważnego męża stanu, za jakiego Witte koniecznie chciał uchodzić, to przecież wiedział on dobrze, co robi. Wszystko to sowicie mu się opłacało. Ten niepozorny Niemczyk o cienkich nóżkach i mongolskiej fizyognomii, który w senatorskim mundurze obwieszony orderami wyglądał jak półdjablę, z którego wszyscy sobie drwili i któremu wszyscy zazdrościli, zrobił ogromną karyerę. Pobierał bowiem pensyi stałej około 10,000 rs., dodatku (około 50 prc.) 5,000 rs., na obiady i kancelaryę około 5000 rs., dochody z donacyi otrzymanej w Królestwie czyniły około 8000 rs., dochody z tak zwanej „arendy" w gubernii kijowskiej wynosiły 2000 rs. — razem około 30 tysięcy rs. rocznie; nadto wspaniałe mieszkanie i umeblowanie na koszt skarbu, częste gratyfikacye po kilka tysięcy rubli; wreszcie senator, radca tajny, orderów bez liku....

Jednakże *suum cuique*. Pomimo słabości, a nawet nicości charakteru, była przecież w zmarłym kuratorze iskra człowieka i Europejczyka, była niepoślednia doza uczucia, a niekiedy i zadziwiająca energia, zwłaszcza, gdy o jego własną chodziło sprawę. W głębi duszy drwił on sobie z Moskali, a do osób zaufanych odzywał się o całej ich destrukcyjnej robocie w Polsce z pogardą i sarkazmem. Prawda, że robił nieraz więcej niż ukaz opiewał, ale tylko dla tego, że nie mógł oprzeć się parciu stojących przy nim i po za nim Moskali; prawda, że z tej samej przyczyny poświęcił niejednego z Polaków będących w służbie rządowej, lecz niemniej prawdą jest to, że daleko więcej ludzi uratował. Nienawiści bowiem do Polaków nie czuł wcale, a gdy ją manifestował, była to oczywiście tylko komedya.

Energię swoją rozwinął Witte w całym blasku w walce z p. Ławrowskim, walce tytanicznej, będącej punktem najświetlejszym w całej jego piętnastoletniej działalności w Polsce. Pan Ławrowski, profesor uniwersytetu charkowskiego, panslawista najczystszej krwi, to jest zacięty rusyfikator i nieprzyjaciel polonizmu, zostawszy w roku 1869 rektorem nowo założonego uniwersytetu warszawskiego, nie tylko że z uniwersytetu starał się wszelkiemi środkami wydalić profesorów Polaków, lecz nadto kopał dołki pod kuratorem, pragnąc zająć jego miejsce, aby w całem wychowaniu publicznem rozpocząć gospodarkę po swojemu. Takie były jego plany, można sądzić z tego, o czem często dawał się słyszeć do swych zaufanych, że gdy zostanie kuratorem, to przedewszystkiem profesorów Polaków (z uniwersytetu i z gimnazyów) co lepszych, przeniesie do gubernij wielko-rosyjskich, resztę zaś wydali ze służby, a na ich miejsce sprowadzi swoich ludzi. — Rozpoczęła się tedy zacięta walka pomiędzy kuratorem i rektorem, walka otwarta i podziemna zarazem. Pan Ławrowski nie przebierał w środkach: przedewszystkiem używał środka bardzo popularnego w rosyjskim sposobie rządzenia, t. j. szpiegostwa i denuncyacyi. Przez swoich licznych agentów (Rosyan) wiedział o wszystkiem, co się działo w szkołach, o wszystkiem też donosił ministrowi oświecenia (hr. Tołstojowi) objaśniając, dodając i przekręcając po swojemu.

Trudno uwierzyć, ile intryg, ile namiętności zużyto w tej sprawie: trudno np. uwierzyć, aby profesorowie uniwersytetu, „przedstawiciele rosyjskiej nauki, zejść mogli do roli niskich intrygantów i szpiegów. Większa część tych panów dotąd zajmuje swe posady w cesarskim warszawskim uniwersytecie... W walce tej toczącej się lat kilka, Polacy stali naturalnie po stronie Wittego, ale i niektórzy z Rosyan trzymali z kuratorem. Z początku były szanse dla kuratora niepomyślne, gdyż minister był za rektorem. Pan Witte postanowił wreszcie stoczyć stanowczą bitwę: pod koniec r. 1872 pojechał do Petersburga (dokąd podążył za nim i Ławrowski), użył całej swej wymowy, całego wpływu, jaki przez książąt Oldenburskich posiadał u dworu, i — odniósł świetne zwycięstwo. Pan Ławrowski otrzymał dymisyę i opuścił Warszawę... — wszyscy odetchnęli...

(Dok. nast.)

1) Z obszerniejszej pracy p. t.: „O szkołach średnich w Krol. Polskiem w przeciągu ostatnich lat dwudziestu".

rozmiarach klęski. Co rząd uczyni, ile mianowicie ciężaru spadnie na skarb państwa z jego akcyi pomocniczej, nad tem chwilowo wcale jeszcze się nie zastanawia, oczekując sprawozdań dokładnych, których dziś ułożyć jeszcze nie można, i wniosków namiestnictwa, a chwilowo uważając wyznaczone z źródeł skarbowych 100.000 złr. i składki prywatne za dostateczną pomoc w celu zapobieżenia głodowi.

Nie możemy więc przesądzać o przyszłości, ale dotychczasowe postępowanie rządu sprawia wrażenie dziwnego chłodu. Trzeba wiedzieć, że owe pierwsze 3000 złr., które rząd wyasygnował dla dotkniętych powodzią, zostały przyzwolone na wniosek namiestnictwa, a druga asygnacya, na 100.000 złr. została wyjednana telegraficznie przez samego ministra Ziemiałkowskiego podczas pobytu jego w Galicyi, w porozumieniu z panem namiestnikiem. Nie wiemy, czy w roku 1882 rząd dając pierwszą pomoc Tyrolowi, także czekał dopiero wniosku namiestnictwa wyraźnie oznaczającego, jakiej kwoty potrzeba; nie wiemy, czy rząd wówczas tak ściśle trzymał się tej oznaczonej może kwoty; ale to wiadomo każdemu, że na pierwszą pomoc dla małego Tyrolu wyasygnowano natychmiast 500.000 złr. (pół miliona), a jednocześnie dla jeszcze mniejszej Karyntyi 200 tysięcy złr., za któremi to kwotami poszły następnie miliony przyzwolone przez Radę państwa.

Jutro, w niedzielę, podobno oddana będzie kolej jarosławsko-sokalska do użytku publicznego, Nie mogąc ręczyć za prawdziwość, zapisujemy jednak udzieloną nam z strony interesowanej, a więc pewnie dobrze poinformowanej wiadomości, że taryfy dla nowej linii tej, są jeszcze wyższe, niż na innych liniach kolei Karola-Ludwika. Pociecha z nowej linii byłaby więc bardzo połowiczna, zwłaszcza, gdy ilość pociągów także jest podobno w najwyższym stopniu ograniczoną. Linia państwowych kolei żelaznych z Oświęcima do Podgórza, ma być otwarta w przyszłym tygodniu.

Rezultat wyborów sejmowych w kuryi miejskiej w Morawach, sprawił w obozie zjednoczonej lewicy paniczne wrażenie, tak, że niektóre straty, które tenże obóz poniósł także w wyborach z kuryi wiejskiej w Dolnej Austryi, wcale nie wchodzą już w rachubę. Natomiast organa rządowe z obu rezultatów wyborczych wysnuwają konkluze na korzyść polityki hr. Taaffego. O znaczeniu wyborów morawskich pomówimy obszerniej w liście następnym. W poniedziałek miasta dolno-austryackie przystąpią do urny. Ciekawa będzie walka wyborcza w śródmieściu wiedeńskiem, gdzie naprzeciw kandydatów lewicy stawają pp. Silberer i Struschka, jako „prawdziwi, niesfałszowani Austryacy“.

Akcya ratunkowa.

Kuryer Lwowski zaznaczając nadchodzące ze wsząd narzekania na brak środków ratunku, pisze:

„Między innemi przytoczymy, co nam donoszą z Bóbrki. Wczoraj odbyło się tam posiedzenie Wydziału powiatowego pod przewodnictwem gorliwego i energicznego wiceprezesa Henzla. Nie chcielibyśmy być w skórze p. Tachórcha, który będąc kierownikiem tamtejszego starostwa musiał wysłuchać szereg gorzkich uwag i wyrzutów z powodu niedbalstwa, z jakiem traktuje sprawę poszkodowanych i na żebry sprowadzonych włościaników. Na posiedzeniu tem przedłożono sprawozdanie, przygotowana dla Wydziału krajowego. Żąda ono doraźnej zapomogi 8000 złr., albowiem jakto donieśliśmy wczoraj, przeszło 3000 morgów zasiewu zostało tam zniszczonych. Na to uchwalono w komitecie centralnym 2000, a namiestnictwo przed kilku dniami dało 300 złr. Oto proporcya. Korespondent donosi nam, że kierownik starostwa, mając termin prekluzywny do dnia 4 bm. przedłożyć sprawozdanie swoje namiestnictwu, zamiast samodzielnie uczynić zadość swojemu obowiązkowi, prosił wicemarszałka, aby mu pozwolił odpisać sprawozdanie, przeznaczone dla Wydziału krajowego. Byłoby to niezawodną gwarancyą zgodności poglądów obu władz powiatowych: cesarskiej i autonomicznej, gdyby nie świadczyło o systemie, jak się sprawy powiatu zawiadują. Wydział powiatowy uchwalił tedy wysłać bezzwłocznie deputacyę do namiestnictwa z wyłuszczeniem prawdziwego stanu rzeczy i żażaleniem na kierownika starostwa.

„W tak smutnych okolicznościach jedyna pociecha, że może w innych powiatach dzieje się odmiennie, bo gdyby tak nie było, natenczas trzebaby zrozpaczyć o sytuacyi.“

P. Ludwik Michalski z Hilfikonu w Szwajcaryi, wychodźca znany ze szlachetnej ofiarności na cele narodowe, przesłał dziś na nasze ręce na rzecz dotkniętych powodzią kwotę 483 złr. 9 ct. wekslem wystawionym na Wiedeń. Weksel oddaliśmy do zrealizowania Filii Banku austro-węgierskiego.

Towarzystwo galicyjskie Czerwonego Krzyża ofiarowało na ten sam cel 2000 złr. przeznaczając połowę dla lwowskiego, połowę dla krakowskiego Komitetu.

Komitet krakowski odbędzie dziś posiedzenie na którem prawdopodobnie nastąpi rozwiązanie, w myśl tego, co delegat Komitetu hr. Artur Potocki przedstawił na ostatnim posiedzeniu Komitetu lwowskiego.

Z pod Brzeska *2 czerwca.* (Korespondencya *N. Reformy*). Będąc świadkiem okropnej klęski i spustoszenia tutejszej okolicy nawiedzonej powodzią, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, opisuję na pochwałę gminy fakt następujący:

Kiedy wały rzeki Raby pękły pod wsią Cerekwią, tudzież wały wiślane pod Sierosławicami, przedstawił się oczom widok strasznego zniszczenia. Jak okiem można było zasięgnąć wszędzie widziało się tylko wodę i chaty włościańskie po dach w niej zanurzone. Na tle tego obrazu rozlegały się głosy rozpaczy wołających o pomoc.

Grunta dworskie i gminne wsi Dąbrówki morskiej, p. Henryka Trzeciaka, były dokoła zabezpieczone wałami, usypanemi jeszcze w r. 1849, kosztem właściciela. Wskutek rozerwania wałów rabnych pod Cerekwią, wieś ta dokoła została oblaną. Wyglądała ona jak wyspa wśród morza. Mieszkańcy osady spostrzegli grożącą im ruinę. Właściciel Dąbrówki, z narażeniem własnego życia, przez cztery dni i noce był na wałach i z ludnością osady bronił niezmordowanie wałów wśród ciągłego deszczu, zagrzewając włościan do pracy i rozdając im chleb, mleko i kaszę ciepłą. Starzy i dzieci, słowem kto żył, bronił i ratował, a właściciel z własnych funduszów płacił ludzi. — Nadeszła czwarta noc ratowania wałów. Ludzie, mimo dobrej płacy, mimo wręczenia wójtowi Sebestyanowi Zającowi sto złr. przez p. Trzeciaka, aby użył całej swej energii w pilnowaniu ludzi, opadli na siłach i na duchu wskutek nadludzkiej niemal pracy. Właściciel posłał w nocy łodzie do sąsiedniej wsi Strzelcemałe, aby ludzie przybyli na pomoc. Ofiarował każdemu po dwa złr. Przybyło 40 ludzi zachęconych zapłatą, strawą i poczęstunkiem. Mimo błagań żony, powątpiewającej już o skuteczności ratunku, właściciel nie ustąpił, mówiąc, broniliśmy się przez cztery dni i noce, brońmy się dalej, gdy wszyscy już oddali się rozpaczy — Bóg z nami!

O godzinie czwartej rano woda zaczęła opadać. Lud płaczem odpowiedział, widząc siebie i właściciela uratowanego. Koło południa zebrała się cała gmina, w świątecznych strojach, dziękując właścicielowi za energiczny ratunek, składając 4 złr. 21 c. z prośbą, by właściciel przyczynił się datkiem jakim, aby coś zakupić do kościoła na pamiątkę uratowania się od nędzy i głodu. Właściciel ofiarował sto złr. na zakupno monstrancyi w parafii swej Strzelce wielkie. — Dziś lud ma zarobek przy okopywaniu ziemniaków, buraków itd.

Podczas wylewów starostwo krakowskie wysłało inżyniera p. Janikiewicza, który badał przyczyny przerwania wałów nad Rabą i Wisłą. Zewsząd słyszeć można było skargi i narzekania na słabość wałów. Krakowski zarząd wodny zabrania pasania bydła na wałach a tymczasem doświadczenie okazuje, że gdzie bydło się pasie, wał udeptany jest najsilniejszy. Byłoby więc pożądanem, aby starostwo zniosło zakaz pasania bydła po wałach a zarazem poleciło wiosną ponadsypywać wały uszkodzone przez bydło. W tym kierunku zanoszono prośby do pana Janikiewicza, który naocznie przekonawszy się o słuszności prośby, obiecał wstawić się do starostwa krakowskiego. Miasteczko Uście-Solne, byłoby zniszczone niechybnie przez przerwanie wałów, gdyby te nie były udeptane przez bydło. Słuszność tych uwag uznawał p. Kady, starosta bocheński.

Nieszczęsne Niedary przedstawiają obraz strasznego spustoszenia i nędzy. Chwilowe wsparcie nie uratuje od głodu. Wreszcie p. Henryk Trzeciak podziękował komitetowi ratunkowemu w Krakowie za przesłanie stu złr. na jego ręce, która to suma rozdzieloną została w gminach: Brzezinki, Dąbrówka mała, Rząchowa, Niedary i Sokółka.

Ziemie polskie.

(Głośna „sprawa łahiczyńska“).

Kryminalny departament rosyjskiego rządzącego senatu w Petersburgu niezadługo rozstrzygać będzie sprawę nader ważną i stanowiącą wysoce hańbiący rząd rosyjski przyczynek do historyi gnębienia Polaków. Jako obwinieni staną dygnitarze rosyjscy: gubernator miński Tokarew, członek rady ministra spraw wewnętrznych generał Łaszkarew, zarządzający dobrami państwa w gubernii mińskiej Sewasianow i miński sprawnik Kapher. Sprawa ta znana jest już oddawna i rozpatrywana w senacie w 1881 r. powszechnie zwana jest „łahiczyńską“. Petersburski dziennik *Nowosti* w ten sposób w streszczeniu ją opowiada:

„W majątku, którego właścicielem po r. 1863 stał się, w nagrodę za służbę w Zachodnim kraju, b. gubernator Tokarew, znajdowały się grunta, nadane mieszczanom łahiczyńskim jeszcze przez dawnych królów polskich i stanowiące z mocy specyalnego prawa z r. 1828 niezaprzeczoną ich własność. Były jednak gubernator, wywierając pewien nacisk na władze miejscowe, dopiął tego, że mieszczan Łahiczyna uznano za dzierżawców i zastosowano do nich w całej surowości prawo z d. 20 października 1867 r. „o osobach postronnych, zamieszkałych wśród włościan państwowych“. Początkowo mieszczanie przypuszczali tylko nieporozumienie i przedstawili gubernatorowi odnośne dokumenty, stwierdzające ich własność, wraz z prośbą o rozpatrzenie takowych. Jednakże od 1870—74 r. nie otrzymali żadnej odpowiedzi, a w r. 1874 zapowiedziano im stanowczo, że wszelkie skargi pozostawiane będą i nadal bez skutku. Jednocześnie pozostałe władze, zostające w zależności od gubernatora, zachowywały się w całej sprawie stronnie i z dziwną gorliwością zajęły się wypełnieniem żądań Tokarewa. Komitet do spraw włościańskich odrzucił skargi mieszczan, a miejscowa policya, bez względu na brak jakiegokolwiek zatwierdzenia praw Tokarewa do gruntów mieszczańskich wyegzekwowała w lipcu 1874 roku trzecią część ozimego urodzaju na rzecz gubernatora. Kiedy właśnie taż sama policya wprowadziła Tokarewa w posiadanie gruntów łahiczyńskich, wtedy mieszczanie otwarcie stawili opór. Donosząc o tem do ministerstwa spraw wewnętrznych, Tokarew nie ograniczył się na prostem opisaniu faktu, lecz nadał mu charakter buntu, pozostającego w związku z uchyleniem się mieszczan od prawosławia, do którego byli zaliczeni. W liczbie środków, mających na celu uspokojenie ludności, Tokarew wskazywał na zesłanie drogą administracyjną tych mieszczan, których wydawał za prowodyrów, a którzy tylko najenergiczniej walczyli o swą niezaprzeczoną własność. W skutek takiego doniesienia mińskiego gubernatora, wysłano z Petersburga Łaszkarewa, aby rozpatrzył sprawę i w razie potrzeby użył wojka dla uspokojenia mieszkańców. Tymczasem Łaszkarew, pomimo że mieszczanie na kolanach błagali go o sprawiedliwość, wyrażając całą gotowość do posłuszeństwa, samowolnie nałożył na nich kontrybucyę na korzyść Tokarewa i otoczył miasteczko wojskiem. Mieszczan, którzy nie byli w stanie opłacić przypadającej od nich kwoty, sieczono rózgami. Rózg przywieziono kilka wozów, i egzekucya, podczas której nie szczędzono i 70-letnich starców, odbywała się z polecenia Łaszkarewa przy współudziale komendy wojskowej pod kierunkiem sprawnika Kaphera. Ten ostatni kazał siec jak najsilniej i „końcami rózg“ — a sam dawał przykład, bijąc prócz tego mieszczan pięścią i nahajką po twarzy. Podobna kara powtarzała się kilkakrotnie i silnie podziałała na stan zdrowia niektórych delikwentów“.

W 1881 roku senat ograniczył się na uczynieniu Tokarewowi nagany, na którą jednak potrzeba było zezwolenia cara. W ten sposób sprawa dostała się do komitetu ministrów. Komitet dopiero zaopiniował, iż nagana chociażby najsurowsza (strogij wygowor) nie może być stosowaną w tyle ważnej sprawie. Uznał więc potrzebę przeprowadzenia jeszcze śledztwa i oddania, sprawy jeszcze raz do rozstrzygnięcia kryminalnemu departamentowi senatu. Opinię potwierdził car, w ten sposób „sprawa łahiczyńska budząca wielkie zainteresowanie w całej Rosyi, na nowo podjętą została. Zapatrywanie się na sprawę w kompetentnych sferach rosyjskich prawników przytoczone przez *Nowosti* opiewa:

„Wina Tokarewa zasadza się 1) na nieprawnej bezczynności władzy i 2) na fałszywem zakomunikowaniu sprawy w oficyalnem sprawozdaniu. Drugi punkt winy na mocy manifestu 15 maja 1883 r. ulega przebaczeniu. Nieprawna jednak bezczynność władzy, wskutek czego pozbawiono mieszczan ich własności, kilku uwięziono i zesłano, a wreszcie zastosowano karę cielesną — ulega nie mniejszej karze, jak wydaleniu ze służby, z pozbawieniem prawa zajęcia kiedykolwiek państwowego urzędu i wyłączeniem od wyborów lub posad wybieralnych w ogóle. Ten rodzaj kary stosuje się do Tokarewa i Łaszkarewa. Do Kaphera za nadużycie władzy z podciągnięciem pod ulgi manifestu może być zastosowane zamknięcie w więzieniu na cztery miesiące. Jeden tylko Sewastianow, pociągnięty do odpowiedzialności, za przedstawienie naczelnikowi komisyi lustracyjnej i ministrowi dóbr państwa fałszywych wiadomości, na mocy manifestu może być zupełnie uwolniony od kary“. Bajecznie łagodny ten wymiar sprawiedliwości, nie wyklucza przecież drogi do carskiej łaski, protekcyi osób u steru rządu stojących i wszelkich sposobów, jakiemi zwykli zbrodniarze na stanowiskach czynowników rosyjskich zwykli tłumaczyć rzadko wychodzące na jaw przestępstwa. W głośnej tej sprawie znów poznać będzie można sprawiedliwość rosyjską, która inną miarą mierzy siepaczy utrzymujących, iż popełniali zbrodnie w imię wiary i narodowości, dla podniesienia potęgi caratu. Przeceniać wypadków nie można w każdym razie oburzenie wszystkich uczciwych Rosyan już istniejące dla rządu powinno być wskazówką a wyrok w oczach Polaków będzie probierczym kamieniem rosyjskiej sprawiedliwości w dzisiejszych stosunkach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

Z Czerniowiec otrzymaliśmy d. 6 lipca następujący telegram: Przedwyborcze zgromadzenie Polaków uchwaliło dzisiaj jednogłośnie popierać do sejmu marszałka Kochanowskiego i radcę sądu Winnickiego Rusina; takaż uchwała zapadła równocześnie na zgromadzeniu Rusinów.

Koniec ubiegłego tygodnia smutnym był dla „naszych najserdeczniejszych“ ze zjednoczonej lewicy, ponieśli bowiem dwie bardzo ciężkie klęski. Przy wyborze do sejmu morawskiego z grupy miast, stracili Niemcy 12 mandatów, które się dostały Czechom. Skutkiem tego stosunek głosów w przyszłym Sejmie obliczają tak, że zasiadać będzie 48 Niemców a 43 Czechów, a gdy oprócz tego jest jeszcze 8 posłów z tak zwanej partyi środka, która zazwyczaj trzyma z rządem, a wobec słusznych żądań narodowości zachowuje się życzliwiej niż lewica — przeto oczywiście ta partya środkowa będzie „języczkiem u wagi“ — i ona w każdej ważniejszej sprawie będzie rozstrzygać. Jest to dla zjednoczonej lewicy ciężka, niepowetowana klęska, zwłaszcza, że skutkiem zmiany stosunków w Sejmie zmieni się także skład wydziału krajowego, rady szkolnej morawskiej, zarządów różnych innych instytucyj krajowych, które dotąd były wyłącznie niemieckie.

Oczywiście, że organa centralistyczne przepełnione są narzekaniami i krzykami na rząd, na agitacyę czeską i t. p. a zapominają o tej jednej decydującej okoliczności, że w kraju, w którym mieszka 600,000 Niemców a 1.200.000 Czechów niemiecka większość w Sejmie jest anomalią, która tylko sztucznie utrzymaną być mogła, że nawet dzisiejszy skład Sejmu jest jeszcze nienaturalny i wyjątkowy, bo według stosunku obu narodowości w kraju, powinnoby właściwie zasiadać w Sejmie 34 Niemców a 66 Czechów.

Drugą, ciężką porażkę, poniosła lewica przy wyborach do praskiej Izby handlowej, gdzie dotąd mieli Niemcy ogromną przewagę, a po sobotnim wyborze zeszli na 16 głosów przeciw 32 czeskim! Cyfrowy wynik wyboru tego jest bardzo ciekawy, charakteryzuje on najlepiej jak wadliwą musiała być dotychczasowa ordynacya wyborcza, jeżeli mimo takiej przewagi Czechów w przemyśle i handlu mogli Niemcy mieć w Izbie większość. W grupie wielkiego handlu zwyciężyli Niemcy 104 gł, przeciw 42. w handlu średnim przeszli Czesi; otrzymawszy 1453 do 1457 głosów, gdy Niemcy mieli ich tylko 556 do 559. W małym handlu mieli Czesi 4038 do 4441 — niemieckich kandydatów nie stawiano tu wcale. W rolniczym wielkim przemyśle Czesi 132 — Niemcy 38 głosów — w wielkim przemyśle nierolniczym Niemcy 79, Czesi 34 — w górnictwie Czesi 36, Niemcy 10 głosów — w większych rękodziełach Czesi 469, Niemcy 76 — w małym przemyśle Czesi 6420 bez opozycyi.

Zliczmy te wszystkie głosy, a okaże się, że ogółem padło na niemieckich kandydatów 863 głosów, podczas gdy czescy kandydaci otrzymali razem 12.624 głosów! Jest to rezultat tak dla Czechów świetny, dla Niemców tak deprymujący, że tu już bezwarunkowo nie pomoże narzekanie na agitacyę czeską, na „niewdzięcznych“ żydów, którzy głosowali z Czechami, nawet na zmianę ordynacyi wyborczej, bo cyfry powyższe wszelkie takie narzekania obrócą w niwecz. Trzeba raz przecie uznać, że Praga jest miastem czeskiem, że Czechy są krajem czeskim, że przemysł tamtejszy jest czeskim — że zatem Niemcy nie mogą rościć sobie pretensyi do przewagi w ciałach reprezentacyjnych, jeżeli one istotną mają być reprezentacyą!

Wniosek Windhorsta o zniesienie ustawy wydalającej księży bez zezwolenia rządu urząd swój kapłański sprawujących, mimo że w parlamencie tak ogromną większością był przyjęty, upadł w Radzie związkowej. Jest to naturalnie sprawka rządu pruskiego, który wodzi rej w Radzie związkowej.

Całe niemal z d. 30 z. m. posiedzenie Rady miasta Paryża zajęły rozprawy nader burzliwe nad wnioskiem Vaillanta i towarzyszy, żądających uznania działalności komuny z r. 1871 i postawienia pomnika na grobach poległych komunistów. Wnioskodawca przemawiał za tym projektem w sposób tak gwałtowny, że Rada była wzburzoną, a wniosek Vaillanta (dawny członek komuny) odrzucono 64 przeciwko 4 głosom. Partya autonomistyczna nie poczuła się wprawdzie do obowiązku stawiania poległym rewolucyonistom nagrobków — niemniej przeto uchwaliła następujący wniosek, również przez Vaillanta i Chaberta przedłożony, a który brzmiał: „Zważywszy, że komuniści w r. 1871 walczący, poświęcili swoją wolność mienie i życie za dobro republiki, prawa Paryża i emancypacyę robotników; uchwala Rada miejska udzielić wsparcia biednym członkom komuny i rodzinom poległych. Wniosek ten odesłano do komisyi finansowej.

Tak łakoma na pozyskanie popularności rodzina pretendentów bonapartystów, traci zupełnie wskutek coraz jaskrawszych objawów zawiści i niechęci domowej, szacunek u narodu. Skandale familijne powtarzają wszystkie dzienniki paryskie, dodając naturalnie odpowiednie komentarze. Ostatnie np. d. 2 b. m. w sali Bivoli odbyte zgromadzenie stronników ks. Hieronima Napoleona, w celu napiętnowania syna jego Wiktora mianem „szubrawca“ tem bardziej wzburzyło opinię. Rezolucya, jaką na zgromadzeniu tem ogłoszono że ks. Wiktor, jako zapoznający obowiązki swoje względem ojca i postępowaniem swem sprowadzający rozdział w rodzinie, niegodny stać na czele demokratycznego stronnictwa wiernego Bonapartom — a zatem głową tej partyi musi i powinien być jedynie ks. Napoleon rezolucya ta również nie wywarła w Paryżu dobrego wrażenia. Wprawdzie są i tacy, co uważają tego rodzaju głośne sceny za konieczny sposób dawania Francuzom o sobie znaki życia. Legitymiści zazdroszczą nawet, że Bonapartyści wynaleźli ten środek do przypominania się ludności — powiada nawet Matin, zwracając mowę do hrabiego Paryża: „Lepiej zaiste nędznym czynem się wsławiwszy, kazać rodakom mówić choćby źle o sobie, niż żyć na uboczu i cicho najcnotliwsze wieść życie. Nic niewdzięczniejszego jak umrzeć lub udawać umarłego.“

Dnia 4 bm. oddano uroczyście amerykańskiemu ambasadorowi w Paryżu Mortonowi dar Francyi dla Zjednoczonych Stanów tj. olbrzymi posąg „Wolności“. Uroczystości tej przewodniczył Lesseps. Prezydent ministrów Ferry z powodu słabości nie był obecny. W mowie swej podniósł przewodniczący ważność zbratania dwóch wielkich ludów starego i nowego świata. Morton dziękując. odpowiedział: „Dałby Bóg. aby ten stan rzeczy trwać mógł aż do końca wieków, jako godło sympatyi i miłości między rzeczpospolitą francuską a naszą unią.“ Około 200 osób brało udział w tej uroczystości.

W sprawie zerwanej przez Chiny ugody w Tsien-Tsin postanowili członkowie prawicy francuskiej Izby jeszcze przed feryami parlamentarnemi interpelować rząd. Podobny projekt ma też, jak zapewniają, i lewica. Konieczność żądania wyjaśnień przedstawia się nieodzowną wobec rządowych zamysłów zbrojnego domagania się od Chin zadośćuczynienia. Izba pragnie być dobrze poinformowaną i brać udział we wszystkich fazach akcyi rządowej. Opinia publiczna, której wyrazem jest francuska prasa domaga się także stanowczego wyjaśnienia, co rząd przedsięwziąć zamyśla, celem przywrócenia powagi republiki w Tonkinie. Ultimatum, jakiego zażądał Ferry przez swego pełnomocnika Patenotra od pekińskiego dworu nie zupełnie jeszcze zadawalnia rozdrażniony ogół. Lepiej już przyjmują w Paryżu wieść, że admirał Courbet otrzymał rozkaz zajęcia wyspy Formozy i Hainau, jako rękojmi pokoju. *Republ. franc.* pisze w tym przedmiocie: „Nie dość, że rząd chiński usprawiedliwi to zajście wobec Francyi, nie dość, że ukarze winnych i obieca nam wynagrodzenie stosowne, musi jeszcze zobowiązać się, że da gwarancyą zachowania przyjaznych stosunków na przyszłość. Żadnego innego programu nie chcemy. Jeżeli władca niebieskiego państwa sądzi, że na innym gruncie porozumienie nastąpi, to myli się on bardzo. Honor naszego kraju z jednej strony, a z drugiej staranie o nasze interesa na dalekim wschodzie wymaga, abyśmy innych nie przyjmowali warunków. Co się zaś tyczy europejskich mocarstw, to może być pan Tsung-Li-Yamen pewnym, że nie zechcą się one naszym sprawiedliwym wymaganiom sprzeciwiać.“

Waddington, który przed paru dniami przybył do Paryża, zawezwany na specyalną naradę z Ferrym, przywiózł podobno nowe punkta ugody francusko-angielskiej, które jednak nie dotyczą wcale zniżenia procentów egipskiego długu. lecz omawiają warunki pożyczki, którąby przez Anglią i Francyą równocześnie poręczyły. Taki program zdaje się być jeszcze niepodobniejszym do przeprowadzenia. Jeżeli bowiem rząd francuski nie chciał uznać skuteczności angielskiej ośmiomilionowej pożyczki, to tem bardziej nie może być zadowolony z propozycyi obecnie mu przez Anglią czynionej i nie będzie chciał angażować się w finansowych interesach Egiptu, przyjmując jeszcze za nie poręczenie.

Podobnie oswajają się w Londynie z tą myślą, że konferencya, projekt angielski co do załatwienia finansowych kwestyj w Egipcie odrzuci. *Temps* pisze w tej kwestyi: „My sami nie żywimy szczególniejszego zaufania do projektu naszego rządu, a przyjęcie tegoż uważamy tylko jako możność porozumienia się z Francyą. Jeżeli jednak wniosek gabinetu nie przejdzie, to musimy powrócić tam, zkąd wyszliśmy t. j. do pierwotnej polityki egipskiej, aby nie powiedziano, że zrobiono na konferencyi z nami, co się innym mocarstwom podobało i że straciliśmy wszelki wpływ na stosunki afrykańskiego kraju“.

Pisaliśmy w ostatnim numerze dziennika o zwycięzkiem posuwaniu się wojsk buntowniczych w Sudanie i zajęciu coraz to nowych miejscowości; dziś musimy znów podać nieskonstatowaną urzędownie, ale również bardzo prawdopodobną wieśc z Assuan do *Daily News* przesłaną, że Chartum jeszcze z końcem maja oblężony przez wojska Mahdiego — bez walki przeszedł w ręce proroka. Zwycięzca nie znęcał się tym razem nad ludnością, ani nie wycinał załogi. Owszem pozwolił gen. Gordonowi swobodnie poruszać się w mieście i nie stawia mu żadnych trudności, jeżeliby chciał bez wojska oddalić się. Ten sam korespondent z Assuan, podaje rozmowę, jaką miał z majorem Kitchenerem co do możliwego napadu Mahdiego na górny Egipt. Znawca stosunków tamtejszych Kitchener powiedział: „Ruch powstańczy jest wprawdzie zupełnie fanatyczny, ale prowadzony lepiej i w skutkach swoich straszniejszy, niż w Europie. Wejście do Egiptu i zdobycie go przez powstańców jest prawie pewne. Emir Abdalach Waddakair z olbrzymią siły dąży ku Dongoli. Wziąwszy to miasto skierują się wojska jego prawdopodobnie przez wschodnią pustynię ku Egiptowi. Aby zaś wierne Kedywowi plemiona Arabów mogły się napadowi oprzeć, jest więcej niż wątpliwe“.

Cholera.

Liczba przypadków cholery w Tulonie i Marsylii według dotychczasowych telegramów nie przestaje się powiększać. Epidemia zajęła już wszystkie dzielnice Marsylii, z wyjątkiem quartier Mempenti, gdzie znajdują się fabryki czyszczonej siarki. Nie pocieszającą jest wieść, iż rozciągnięcie kordonu odbywało się bardzo wolno z powodu braku odpowiednich sił i dla innych przeszkód. Obecnie zrobiono już w tym kierunku wszystko, co uczynić należało; Irun poddano blokadzie, jakby za czasów wojen karlistowskich, Mentony zaś strzegą włoskie okręta i odprowadzają napotkane w drodze francuskie statki do lazaretu w Spezzia. Robotnicy przystani marsylskiej mrąc z głodu wskutek bezrobocia, grożą rozruchami. Do głównego szpitala Pharo wzbroniono wstęp nawet lekarzom i urzędnikom policyi. Jezuici zamieszkali w Monaco wynoszą się w obawie cholery do Toskanii. Tulon nie zbyt troskliwie musi być strzeżony pod względem sanitarnym, skoro obywatele miasta wystosowali do prezydenta Grevyego prośbę w sprawie desinfekcyi Tulonu. Wielkie niezadowolenie budzi zakaz przywożenia owoców z Prowancyi — zakaz ten sprowadza zupełną ruinę jednej z najobszerniejszych gałęzi tamtejszego handlu. Tak więc w Tulonie jak i w Marsylii środki zaradcze przeciw cholerze wywołują ciężkie szkody ekonomiczne, których doniosłość może w razie dłuższego trwania wzrość do rozmiarów równie w danem miejscu niepokojących jak klęska epidemii.

Mimo tych stosunków dr. Rochat w piśmie swem do ministeryum marynarki donosi, iż cholera osiągła już swój punkt kulminacyjny, i zacznie się chylić ku upadkowi. Godzi się podejrzywać, iż doniesienie to jest stereotypowem doniesieniem urzędowem.

Paryż, uspakajany przez władze co do objawów zwyczajnej cholery swojskiej, przedsiębierze jednak potrzebne środki ostrożności: dowóz owoców i jarzyn z okolic Marsylii i Tulonu do paryskiego targowiska został wzbroniony, a obchód 14 lipca zostanie odłożony na pewien czas, w obawie, by wśród tłumów, jakie corocznie przyjeżdżają z całej Francyi w celu wzięcia udziału w narodowem święcie — nie przekradł się jad cholery do stolicy. Wiadomości dość obficie się pojawiające o wybuchnięciu cholery to w tem, to znów w owem mieście francuskiem, są dotychczas zupełnie nieuzasadnione. Prócz miejscowości dotkniętych t. j. Marsylii i Tulonu — Francya wolna jest od przypadków epidemii.

O krokach, jakie austryackie władze poczyniły dla zapobieżenia przedostaniu się cholery w granice państwa, już kilkakrotnie donosiliśmy. Znaczny stopień obostrzenia uchwaliła znów przedwczoraj wiedeńska rada sanitarna, bo poddawanie dokładnej rewizyi lekarskiej oraz desinfekcyi wszystkich podróżnych, przybywających z zagranicy kolejami żelaznemi. Wynik obrad swych przedłoży rada prezydentowi ministrów, o czem bliżej donieść nie omieszkamy. Wobec istniejących już przepisów co do postępowania z towarami pochodzącemi z Francyi, Algieru i Tunisu, rada pominęła zupełnie sprawę desinfekcyi przesyłek pocztowych.

Prócz sfer urzędowo powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem publicznego zdrowia, niemniej żywo prasa stolicy zajmuje się środkami zapobiegającymi epidemii. I tak *W. Med. Wochenschrift* w ostatnim numerze usilnie dopomina się rozporządzenia, zabraniającego przez czas trwania niebezpieczeństwa cholery, odbywania wszelkich procesyj i pielgrzymek gromadnych, w jakichbądź celach. Rozporządzenie to uważa za konieczne ze względu na łatwość, z jaką pielgrzymki przenoszą jad epidemiczny w najzdrowsze okolice.

Wiedeńska zaś gazeta wojskowa, omawiając w ostatnim numerze niebezpieczeństwo cholery, pisze między innemi: Nigdzie działania zapobiegające cholerze nie mają tak doniosłego znaczenia, jak w koszarach, bo ludzie, którzy w murach koszar zmuszeni są wieść życie gromadne, wspólne znajdują się w daleko groźniejszem położeniu wobec chorób zakaźnych, niż ich współobywatele. Nietylko wzbronionem im jest opuszczenie miejsca zapowietrzonego, lecz nadto higieniczne stosunki, w jakich żołnierze żyć są zmuszeni, są mniej jeszcze pomyślne od stosunków robotniczych w wielkich zakładach fabrycznych. Żołnierz musi nieustannie pędzić życie zbiorowe. Nieszczęściem jednak warunki higieniczne tych pospólnych mieszkań wojskowych, zwłaszcza w czasie upałów letnich pod żadnym względem nie mogą uspokajać obaw na wypadek. gdyby zabójcza epidemia aż do nas się zapędziła. Pojmujemy dobrze, iż gmachy, w których pod jednym dachem mieszkają setki ludzi, nie mogą posiadać pod względem czystości, zaopatrzenia w obfitość wody i innych higienicznych warunków, tak wspaniałych urządzeń. jakie spotyka się w pałacach na Ringstrasse. — Jednak wobec tak groźnego niebezpieczeństwa, jakiem jest azyatycka cholera, powinno się wiele zrobić w tym kierunku. Zaprowadzenie środków ochronnych pociągnie za sobą bezwątpienia pewne koszta, a mini-

steryum wojny nie rozporządza odpowiedniemi sumami na wydatki nadzwyczajne. Nie przypuszczamy jednak, aby w parlamencie ani jeden głos się nie odezwał za dodatkowym kredytem na ten cele. Co się uczyni w sprawie utrzymania wzorowej czystości w koszarach wojskowych, czyni się zarazem w sprawie bezpieczeństwa ludności, mieszkającej w pobliżu koszar.

Sprawy szkolne.

Z nad Dunajca, 5 lipca.

Dnia 1 i 2 b. m. odbyła się konferencya nauczycieli okręgu szkolnego nowosądeckiego. Przedmiotem obrad były różne starannie i pouczająco opracowane temata treści dydaktyczno-pedagogicznej.

Na tej konferencyi został obrany delegatem do Rady szkolnej okręgowej J. Kosman, zaś delegatami na konferencyą krajową wybrani zostali J. Marek i F. Japot. Do wydziału konferencyjnego wybrano Kosmana, Marka, Misiewicza, Regieca i pannę Schmidt.

Z przyjemnością podnieść należy okoliczność, iż równocześnie urządzoną została wystawa szkolna okręgowa, wypracowań piśmiennych, robót kobiecych, wyrobów, modeli, narzędzi i sprzętów gospodarczych zrobionych przez uczniów szkół wiejskich, tudzież rzeźby przez samych nauczycieli wykonanych, jak ramy, podstawki, wieszadła i t. d. Wystawa ta, nie bywała dotąd w Nowym Sączu, obudziła powszechny interes tak u nauczycieli jak u publiczności, bo też niektóre okazy zdradzały niezwykłe zdolności uczniów.

Zaznaczyć jeszcze należy, że liczba nauczycieli z każdym rokiem się zwiększa w okręgu, powstają bowiem liczne nowe szkoły a i frekwencya uczniów wzrasta, co korzystnie wpływa na moralność ludu wiejskiego. Nauczyciele zaś, pomimo częstokroć ciężkich warunków materyalnych, zagrzewani do wytrwałej pracy przez swego przewodnika Małeckiego, inspektora okręgowego, chętnie pracują około dobra młodego pokolenia. W uznaniu gorliwej i wytrwałej pracy, tudzież sprawiedliwego i łagodnego postępowania ze strony inspektora, oraz za udzielenie trafnych uwag podczas dyskusyi wszyscy zgromadzenie z zapałem powzięło uchwałą szczere podziękowanie swemu przełożonemu.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Na pogrzebie córeczki naczelnika straży pożarnej p. Wincentego Eminowicza, zebrała się w sobotę wielka liczba publiczności krakowskiej wszystkich stanów, biorąc żywy udział w głębokiej boleści rodziców. Kondukt pogrzebowy prowadziło duchowieństwo parafialne Św. Mikołaja, w asystencyi zakonów, za trumną postępowali prócz rodziny — Prezydent Weigel, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, radni miejscy, deputacya stowarzyszenia weteranów i liczna publiczność.

O J. I. Kraszewskim jeden z posłów poznańskich do *Dziennika Poznańskiego* pisze: Wiedząc, że los Kraszewskiego żywo obchodzi jego przyjaciół w Poznaniu i na prowincyi, udałem się do Magdeburga, aby na miejscu dowiedzieć się o całem jego położeniu i zdrowiu. Otrzymawszy pozwolenie widzenia się z nim, udałem się do celi przez niego zajmowanej. Zobaczywszy mnie, ucieszył się serdecznie. Zabawiłem u niego przeszło dwie godziny. Zajmuje pokoik bardzo skromny, w którym się mieszczą jedynie najpotrzebniejsze sprzęty. Pokoik ten położony na parterze ma dwa okna, naturalnie opatrzone kratami. Od chwili kiedy ostatni raz widziałem jubilata, zmienił się bardzo. Odchudł jak szkielet; przygarbiony a fizyczne cierpienia odbijają się dotkliwie na jego obliczu. Narzeka na niestrawność, brak apetytu, a lubo mu wolno dwa razy na dzień po dwie godziny wychodzić na dziedziniec cytadeli, nie zawsze może z tego korzystać, bo nogi a szczególnie lewa, aż do kostki nabrzmiałe, nie pozwalają dłużej tak nawet chwilowej przechadzki. Na obchodzenie się z nim władz wojskowych nie narzeka. Odwiedza go komendant, bardzo uprzejmy, a jak się zdaje i ludzki człowiek. Obiady J. I. Kraszewskiemu przynoszą z miasta, herbatę sam sobie sporządza. Mało, jak mi mówił, pisze, więcej czyta, a najczęściej zmuszony jest pozostawać w łóżku. Najczęściej też kładzie się w nie już o 7 lub 8 z wieczora. Nie potrzebuję chyba wam dodawać jak smutno się patrzy na niego i słucha wszystkiego. Odchodzi się z ciężkim smutkiem w sercu, bo jeśli dłużej tu potrzymają Kraszewskiego, to wątpię, żeby stan zdrowia jego nie przybrał zatrważających symptomatów.

Operetka lwowska. W sobotę goście lwowscy wznowili u nas trzyaktową operetkę Offenbacha pt. „Księżniczka Trebizondy“. Utwór ten należy do drugiego okresu kompozycyi Offenbacha i jest rodzoną siostrzycą słynnej „Pięknej Heleny“, „Księżnej Gerolstein“ i t. d., w których muzyka tchnie jeszcze świeżością melodyi i oryginalnością pomysłów. Przedstawienie operetki tej zapełniło teatr jak zwykle a publiczność bawiła się doskonale. Gra artystów była nadzwyczaj staranną. Panie Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa, Wajglówna grały i śpiewały z należytym humorem. Najwięcej oklasków zebrał jednak p. Myszkowski za charakteryzacyę i wyborne odśpiewanie kupletów w 2 akcie. Bardzo szczęśliwie wywiązał się ze swej roli p. Florjański. Pan Krykiewicz był dość komicznym, tylko mówił zbyt cicho i ospale. Za to pan Fontana, któremu dostała się rola bardzo wdzięczna i jak to mówią „sama za siebie mówiąca“, dał się zbyt porwać szarży, która zdaje się być jego specyalnością a niedobrze świadczy o estetycznym smaku artysty. Tego rodzaju grę na własną rękę nazywają Niemcy trafnie *Coulissenreisserei!* A przecież są w obecnym składzie teatru lwowskiego artyści, mogący służyć młodemu adeptowi sztuki za wzór jak się na scenie zachować należy — choćby nawet w roli dyrektora cyrku. Chowanie się w 3 akcie do budki suflerskiej nie uszłoby nikomu.

Ślub. Dnia 5 lipca odbył się w kościele parafialnym w Myślenicach ślub dra Jana Leńka, nauczyciela w gimnazyum św. Anny, z panną Stanisławą Pawlik, siostrzenicą i pupilą dra Michała Trusza, radcy dworu przy najwyższym Trybunale w Wiedniu. Obrzędu ślubnego dokonał proboszcz miejscowy ks. Antoni Dobrzański, w asystencyi ks. Wilczkiewicza i stryja nowożeńca O. Maryana Reformata.

Zakopane, d. 8 czerwca. Komunikacya z Krakowa do Zakopanego nigdzie nie przerwana, droga wszędzie jak dawniej dobra. We wsi Pcimniu za Myślenicami rzeka Raba urwała kawał drogi, ale już naprawiono. Po drodze dąży mnóstwo budek góralskich, które wiozą gości z Krakowa. Mosty na drodze są wszędzie całe. Gości w Zakopanem już sporo, między innymi hr. Krasińska z rodziną, dr. Chałubiński, dr. Baranowski z Warszawy, Dziewulska, Szumowski, Jodko, Zalewski z Podola, Małecki z Radomskiego, ks. Jauas z Wrześni w Poznańskiem.

Droga z Nowegotargu do Poronina niekoniecznie wygodna, trzęsie okropnie aż boki bolą.

W Zakopanem domów nabudowali mnóstwo, szczególniej na Krupówkach. Kasyno tatrzańskie otwarte, gazony uporządkowane. W kasynie Tow. tatrzańskiego trzyma restauracyę Sieczka, kucharza ma niezłego. Restauracyj jest trzy i czwarta żydowska.

Turnie tatrzańskie jeszcze pokryte śniegiem, dalszych wycieczek dotąd nieprzedsiębrano, pomimo to gromada przewodników oblega restauracye i czeka na amatorów wycieczki. Kościół nowy murują.

Lasy ogromnie zniszczone, szczególniej w okolicy Doliny Kościeliskiej całe boki gór tak z lasów obnażone, że zgroza patrzeć.

Proces o obrazę Bismarka. Jeden z dzienników niemieckich został pociągnięty do odpowiedzialności za ostrą krytykę polityki kanclerza. Prokurator żądał wymierzenia surowej kary. Tymczasem wydział karny sądu ziemiańskiego w Strassburgu uwolnił redaktora od wszelkiej odpowiedzialności, podając motywa: że chociażby nawet można w wywodach rzeczonego artykułu dostrzedz jakąś obrazę, uwzględnić należy, iż jest obowiązkiem i najgłówniejszem zadaniem prasy peryodycznej poddawać pod dyskusyę wszelkie zajścia i wypadki życia politycznego. Zaprzeczenie tego zadania wyrównywałoby zawieszeniu i zniesieniu wolności prasy.

Sztuczni ludzie są ostatniem słowem wynalazków obecnych. „Androidy“ tak zowią się owe automaty, pokazywane były w Hamburgu, obecnie zaś ukazują się w Berlinie. W Hamburgu wzbudziły „Androidy“ podziw niesłychany, podczas 12-tygodniowego ich tam pobytu oglądało je przeszło sto tysięcy osób. „Androidy“ poruszają się, piszą, grają na fortepianie i innych instrumentach i — oddychają zupełnie jak ludzie żyjący. Kto wie jednak od jak dawna rzeczywiście wynalazek ten istnieje, i ile szczególnie żeńskich takich Androidów niejeden z nas, niedomyślając się podstępu, w życiu poznał?

Nominacye. Namiestnictwo zamianowało inżyniera, Klemensa Lewickiego, komisarzem do nadzoru kotłów parowych dla powiatu Sanok, Lisko i Brzozów.

Podziękowanie. K. Łodzia hr. Czarniecki z Bierczy zasilił fundusze Towarzystwa „Rodzina“ kwotą 10 złr., za który to dar Wydział centralny szanownemu dawcy uprzejmie dziękuje.

XVI. **Wykaz składek na dotkniętych powodzią (złożone w centr. kom. w Krakowie).** Amalia Anlauf z Pękowic 5 złr., Bolesław hr. Starzeński z Pękowic 100 złr., dr. Stanisław Koy z Krakowa 10 złr., Filia krakowska fabryki maszyn rolniczych Clayton et Schuttlewortt 100 złr., z Administracyi *Czasu* 348 złr. 9 ct., przez Administracyą *Nowej Reformy:* Julian Noworyta 2 złr., J. Wusatowski 2 złr., Fr. Przychocki z Gdowa 30 złr., Drukarnia Związkowa 1 złr. 40 ct., na pożegnalnem zebraniu uczniów 5 roku medycyny 10 złr. 3 ct., N. N. 1 dukata, ministrowa Dunajewska 12 złr. i córka jej Marya 1 dukata, August Gorayski 50 złr. Razem 2 dukaty 670 złr. 52 ct.

XVII. wykaz. Grono nauczycieli seminaryum męskiego 10 złr., Wydział Rady pow. w Żywcu 50 złr., Korczyński Antoni 10 złr. Ogółem złożono 17 rubli, 2 dukaty, 41.312 złr. 84 ct.

Składki na powodzian złożone w Administracyi *Nowej Reformy:* dr. Stępiński 20 złr., Laure Hersztal 50 ct., Szaku Hersztal 50 ct., Stowarzyszenie kapeluszników, rękawiczników i garbarzy 17 złr. 25 ct., M. Jankowski z Doliny 3 złr., pani Chodakowska z Ems 3 złr. 57 ct., E. W. 5 złr., dr. Władysław Nieć 1 złr. Razem 50 złr. 82 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— We Lwowie opuściła prasę przed paru dniami obszerna książka ruska (XLVI + 382 = 428 p. t. „J. Onyszkiewicza Ruska Biblioteka, III tom wydany przez Akademickie Bractwo. Pisma Marcyana Szaszkiewicza, Jana Wagilewicza i Jakóba Głowackiego. Lwów, 1884. Z druk. Tow. im. Szewczenki.“

Zmarły w r. 1883 Ign. Onyszkiewicz, prof. ruskiej literatury na uniwersytecie w Czerniowcach, zaczął był przed kilku laty wydawać wszystkie pisma znaczniejszych ruskich poetów i pisarzy. Wydał on ruskiej biblioteki dwa tomy, w których umieścił ukraińskich pisarzy, a gdy zaczął zbierać materyały do 3 tomu, umarł i wydaniem tego tomu zajęło się we Lwowie Towarzystwo ruskie akademickie, któremu Sejm w r. z. dał w tym celu subwencyą w sumie 150 złr. Jeden z członków tegoż Towarzystwa, pracujący na polu ruskiej literatury, W. K., opatrzył pisma w tym tomie zawarte wstępem krytycznym i niemniej dokładną i obszerną bio- i bibliografię i uporządkował rozrzucone po różnych wydaniach pisma wyżej wymienionych autorów, którzy byli razem przez jakiś czas w ruskiem seminaryum. Pierwszy z nich Marcyan Szaszkiewicz (1811—1843) zmarł w młodym lecz pełnym cierpień wieku, jako gr. k. kapelan; drugiemu z nich J. Wagilewiczowi, ur. 1811 r., już to rząd odmawiał *titulum mensae*, już to metropolita do święceń nie chciał go dopuścić, a gdy poźniej już jako ksiądz w r. 1848 wydawał w duchu polskim *Ruskij Dnewnyk*, zmuszony był wskutek ówczesnych okoliczności przejść na protestantyzm, zarazem pomagał A. Bielowskiemu przy wydawaniu „Słownika Lindego“ i „Kroniki Nestora“ i wśród wielkich trosk zakończył życie w r. 1866.

Trzeci z nich Jakób Głowacki, ur. 1814, wówczas również gorący entuzyasta ruski późniejszy prof. ruskiej literatury na uniwersytecie we Lwowie, a obecnie prezes komisyi archeograficznej w Wilnie. Wszyscy trzej w latach 1834—1838 zajmowali się ruszczyzną w ruskiem seminaryum, zwani byli „trójcą ruską“ i skupiali koło siebie małe kółko kolegów. Mieli oni stosunki z uczonymi i literatami słowiańskimi, jak np. z polskimi: z W. Zaleskim, późniejszym namiestnikiem, który pod pseudonimem Wacława z Oleska wydał pieśni polskie i ruskie, z Tadeuszem Wasilewskim, Aug. Bielowskim, ze Słoweńcem Kopitarem, z Czechami Zapem i Szafarzykiem, Rosyaninem Pogodinem i z młodzieżą serbską, osobliwie zaś z tą, która słuchała nauk w Buda-Peszcie. Przy pomocy tych młodych Serbów wydali ci trzej autorowie tamże w r. 1837 almanach w czysto-ruskim języku p. t. *Rusałka Dnistrowa*, bo we Lwowie cenzura nie pozwoliła go wydać.

W tym 3 tomie Biblioteki są wszystkie prawie pisma Szaszkiewicza, tj. poezye, piękne i głównie liryczne, tłomaczenia serbskich pieśni i czeskich poezyj, urywek z tłomaczenia „Zamku Kaniowskiego“, powiastki i rozprawy, a nawet dwie polskie poezye jego pisane do narzeczonej. Z pism Wagilowicza i Głowackiego znajdują się tu wydane do r. 1848; są to także miłe poezyjki, powiastki, bajki i rozprawy z dziedziny literatury, historyi, archeologii i etnografii.

Pisma w 3 t. wraz z rozprawą są bardzo ważne nietylko ze względów estetycznych i naukowych, ale też i z narodowych i politycznych względów, dowodzą bowiem, że „trójca ruska“ pisała czystym ruskim językiem w l. 2835—1842, że istniał pewien wpływ pism rusko-ukraińskich, że obcowali oni z literatami i uczonymi wszystkich słowiańskich narodów, ale przez to nie wyrzekli się własnej narodowości, lecz szerzej i więcej się przez to nią zajęli. Rozprawa p. W. K. jest opracowana zajmująco i krytycznie, a przedstawia na podstawie autentycznych dat i cytatów ruch umysłowy na Rusi w XVIII i XIX w., a zarazem przy bio- i bibliografii podaje wiele ciekawych szczegółów.

Dział ekonomiczny.

Kolej transwersalna. Z Monasterzysk otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram: Wczoraj (w sobotę) wieczorem przybył tu od Stanisławowa pierwszy pociąg kolejowy, żywo i radośnie witany przez tłumy ludności.

Organizacya gen. dyr. kolei skarbowych. Do *Kuryera Lwowskiego* telegrafują z Wiednia, że kierownictwo prezydyalnego biura generalnej dyrekcyi kolei skarbowych obejmie dotychczasowy inspektor ruchu kolei Albrechta Roman bar. Gostkowski i że rokowania z nim są już ukończone. Pan Gostkowski jest zaszczytnie znany jako urzędnik i obywatel, a zarazem jako autor bardzo cennego dzieła o ruchu kolejowym.

Kolej Północna. Według *W. Allg. Ztg.* rząd przy ponownych rokowaniach z koleją Północną miał postawić dość twarde warunki co do czasu trwania wznowionego przywileju i co do taryf — tak, że Towarzystwo obecnie skłania się raczej do umowy o przejęcie na skarb państwa.

Lwów, 4 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·25 do 10·—, biała 9·00—9·75, nowa 8·25—8·75 (usposobienie lepsze); żyto gotowe 7·25 do 9·00, nowe 5·50—6·25 (usposob. poszukiwane); owies obroczny 7·75—8·50 (poszukiwany); jęczmień gotowy 8·00 do 9·00 — nowy 5·50 do 6·25 (usposob. poszukiwany); rzepak 11·50 do 12·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; (usposobienie spokojne); groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00 (usposobienie spokojne); wyka do nasienia 7·— do 8·50, obroczna 5·40 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 7·75 do 8·50 (popyt mniejszy): kukurydza 7·00—8·00 (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 75·— do 90·— (spokojny); — koniczyna czerwona 35·— do 45·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. 32·50 do 33·—.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 5 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·25 do 10·25; na lipiec 9·80—9·90; na jesień 9·78 do 9·88, na wiosnę r. 1885 10·15—10·20. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·30 — 9·30; na lipiec 8·30 — 8·40; na jesień 8·00—8·05, na wiosnę 1885 r. 8·15—8·40. Usposobienie spokojne.

Jęczmień. Dla braku popytu nie notowany.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·00—7·10; na lipiec-sierpień 6.95—7·00; na sierpień-wrzesień 7·05—7·10, na maj-czerwiec 1885 6·90—6·95. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 8·25—8·75, na lipiec 8·25 — 8·35; na jesień 7·03 — 7·08. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 29·25—29·50. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. angielski po 29·00—29·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 35·00 — 35·25. Usposobienie stałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 53·50—54·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 43·50—44·00. W tygodniu od 28 czerwca do 4 lipca br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 140·— do 150·—, podmiejski 130·— do 135·—, wiejski 125.— do 130·—. Ceny jednakie. Usposobienie spokojne.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 55·— do 60·, włoski 50·— do 55·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak stary za 100 kilogrm. 13·75 do 14·00, banacki 13·00—13·25.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Buczacz, lipca. 7 Osławiony złodziej Haniszewski zamordował eskortującego go żandarma Saletnika.

Wiedeń, 7 lipca. Arcyksiążę Wilhelm ofiarował dla dotkniętych powodzią 600 złr.

Wiedeń, 7 lipca. Dzisiejsze wybory do Sejmu w Wiedniu odbywają się spokojniej niż oczekiwano, zdaje się jednak, że demokraci, przeciw zjednoczonej lewicy występujący, odniosą pewne korzyści.

Ems, 7 lipca. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj do Koblencyi.

Paryż, 7 lipca. Utworzone niedawno socyalistyczne stowarzyszenie robotników „Cercle autrichien“ ukonstytuowało się wczoraj jako antianarchistyczny związek, dla popierania interesów austro-węgierskich robotników w Paryżu i w Austro-Węgrzech.

Paryż, 7 lipca. Umarł tu kompozytor Wiktor Masse.

(Z biura korespondencyjnego.)

Pola, 7 lipca, Cesarz z następcą tronu przybyli tu rano wśród świetnej pogody, przyjęci przez władze, duchowieństwo, dziewczęta w bieli, rzucające kwiaty, chłopców z chorągiewkami, i tysiączny tłum publiczności, wznoszący okrzyki. Cesarz odbył przegląd wojska przed kasarnią marynarki, i po godzinie 8 przybył na statek Miramare, gdzie wśród wystrzałów i okrzyków załogi wywieszono flagę cesarską.

Tryest, 7 lipca. *Osservatore*, zaprzecza wieści jakoby na istryjskiej kolei państwowej odkryć miano dynamitową minę.

Maros-Vasarhely, 7 lipca. Ugron, ze stronnictwa niezawisłych obrany został większością dwu głosów przeciw kandydatowi liberalnemu (rządowemu).

Belgrad, 7 lipca. Cesarz austryacki nadał serbskiemu prezydentowi ministrów Garaszaninowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Kair, 7 lipca. Telegram Mudira z Dongoli donosi, iż w końcu czerwca około 13.000 powstańców napadło na Debbach i po zaciętej walce i obustronnych stratach zostali odparci.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 7 lipca. (Tel. pryw.). Francuscy lekarze wiedzieli odrazu, że cholera jest rzeczywiście azyatycka, ale taili to dla zapobieżenia panice. Dziś stwierdzono, że została ona zawleczona z Cochinchiny. Od wczoraj rano do dzisiaj zmarło 15 osób. Rozszerzenie zarazy poza Tulon i Marsylię uważają jako prawdopodobne.

Marsylia, 7 lipca. (Tel. pryw.) Od przedwczoraj wieczór do wczoraj wieczora — zmarło 15 chorych na cholerę, w nocy 6. Sytuacyę uważają jako pogorszoną.

Tulon, 6 lipca (wieczorem). W ostatnich dwudziestu czterech godzinach zmarło na cholerę 19 osób.

Marsylia, 7 lipca. W ostatnich 24 godzinach zmarło na cholerę 15 osób. Stu piętnastu Włochów odpłynęło wczoraj do Neapolu.

Paryż, 7 lipca. W Tulonie było w nocy 9 — w Marsylii 16 wypadków śmierci na cholerę. Do szpitalu epidemicznego w Marsylii przyjęto znowu 20 chorych na cholerę.

Rzym, 7 lipca. Między włoskimi robotnikami, którzy przybyli z Francyi do Saluzzi i poddani zostali lekarskiemu dozorowi, w lazarecie zapadło trzech na cholerę. Jeden z nich umarł: autopsya zwłok wykazała azyatycką cholerę. W lazarecie w Ventimiglii znajduje się 43 podróżnych pierwszej klasy i 266 robotników; wszyscy zupełnie zdrowi. Przewozowy parostatek „Citta-Napoli“ przywiózł z Villa franca do lazaretu w Varignano 255 włoskich robotników. W Weronie zmarł pewien duchowny w śród objawów sporadycznej cholery.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 4 lipca 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.		80 5[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.		95·75
„ srebrna		81·45
„ złota		102·15
6% Renta złota węg.		122·30
4% Renta złota węgierska		91·35
Losy z r. 1860		135·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego		855·—
„ kredytowe austr.		303·75
Londyn		121·35
Napoleondor		9·67
Lombardy		147·40
Losy z r. 1864		168·—
Akcye Karola Ludwika		276·50
Akcye Lwow. Czer.		1[illegible]7·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.		165·25
Obl. Indem. galic.		101·50
Losy Prem. Węg.		114·70
Akcye kol. Kosz. Bogum.		149·—
Akc. kol. półn. zach. austr.		178·50
6% Listy zast. hipot. gal.		101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.		[illegible]·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej		176·50
Marka		59·55
Ruble		122·—
Dukat		5.76
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 7 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	167·96	167·75
Wiedeń	167·65	167·50
Warszawa	[illegible]	[illegible]
Ruble	205·30	204·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·15	61·10
4% „ likwidacyjne	56·25	55·70
Akcye Karola Ludwika	116·20	119·—
„ kredytowe	507·—	506·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra. Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Kraków, dnia 7/7.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . za 100 rubli	121	25	122	50
Marki niem. złota lub pap. „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza:)				
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101	—	102	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „	100	25	101	25
6 „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
6 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86	65	87	50
Lwów, dnia 5/7.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ 100	99	90	100	90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101	50	102	50
Warszawa, dnia 5/7.				
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	98	85
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	87	40

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ III. „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 5/7.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80	40	80	55
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	81	40	81	55
4 „ „ złota „ „ 100	102	50	102	65
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95	70	95	85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	—	125	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	—	135	50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	75	145	25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	—	168	50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	167	50	168	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121	75	121	95
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91	05	91	20
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87	15	87	30
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	102	50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	50	115	—
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	50	115	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114	50	114	80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	104	80	105	25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101	40	101	80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	75	102	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	75	102	25

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	70	116	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	50	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30	—	[illegible]	[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	—	[illegible]	25
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121	50	121	85
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	25	97	75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99	75	100	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	98	50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	50	101	—
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	—	98	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	70	102	95
4½% „ „ „ „ 100	101	10	101	30
4% „ „ „ „ 100	94	55	95	—
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99	50	100	—
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	60	100	90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	75	97	25

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	40	99	80
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75	50	76	—
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	121	50	122	—
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96	30	97	10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187	50	188	50
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98	—	98	25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96	50	96	75
LOSY.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	175	25	175	75
Klary na 40 złr. m. k. „	41	50	42	50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	—	—	—	—
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18	—	18	50
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	41	50	42	50
Palfy na 40 złr. m. k. „	38	75	39	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12	85	13	10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6	65	6	85
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	18	75	19	25
Salm na 40 złr. m. k. „	55	50	56	25
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22	50	23	50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48	50	49	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	128	—	130	—
4% „ na 50 złr. w. a. „	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	29	25	30	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	38	—	38	50

	płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.				
5% Anglobank na 120 złr.	108	—	108	50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105	10	108	30
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	[illegible]	[illegible]	299	75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	299	75	300	—
5 „ Länderbank na 100 złr.	100	20	100	50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	852	—	853	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	[illegible]	75	104	—
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177	—	177	50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2418	—	2418	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	75	208	—
5 „ Karola Ludwika na 210 „	275	50	276	—
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148	50	149	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	187	75	188	25
5 „ Rudolfa na 200	180	20	180	50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	175	—	175	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315	50	315	75
5 „ Lombardy (Sudbahn) na 200	144	75	145	—
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	77	5	79
20-to Frankówki „ „	9	67	9	68
20-to Markówki „ „	11	91	11	93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	[illegible]	9	98
Funty szterlingi „ „	12	13	12	18
Tureckie liry złote „ „	11	08	11	05
Banknoty włoskie „ „	48	40	48	45
Ruble papierowe „ 100 „	121	75	[illegible]	—

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek,** wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę,

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 39

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

PODZIĘKOWANIE.

W ciężkim pogrążeni smutku przez stratę ukochanej córeczki naszej ***Zosi,*** w nieszczęściu jakiem Bóg nas dotknał, jedyną a wielką pociechę znaleźliśmy we współczuciu okazanem przez liczne a dostojne grono osób znajomych i życzliwych, które raczyły towarzyszyć i przyczynić się do uświetnienia bolesnego pogrzebowego obchodu. Za okazaną życzliwość wszystkim bez wyjątku niesiemy staropolskie „**Bóg zapłać**“. A najpierw **Przewielebnemu Duchowieństwu, O.O. Jezuitom, Dominikanom, Karmelitom i Paulinom, W. Księżom świeckim: kan. Nowińskiemu, kap. Lambertowi** i innym z nazwiska nam nieznanym, dalej JW. Prezydentowi miasta Dr. **Weiglowi**, wice-prezydentowi Dr. **Schmidtowi**, pp. Radcom miejskim, pp. Urzędnikom państwowym i różnych tutejszych instytucyi jak i Szanownym kolegom urzędnikom Magistratu, pp. wojskowym: JW. majorowi **Kochańczykowi,** komendantowi placu, kapitanowi **Schumakowi** i wszystkim pp. Oficerom, jakoteż Szanownym Obywatelom miasta i P. T. Publiczności — Serdeczne również słowa podziękowania Członkom chóru męskiego opery lwowskiej za śpiew nad grobem, Członkom orkiestry opery lwowskiej za muzykę podczas pochodu, Członkom straży akcyzowej, Straży ogniowej miejskiej i Towarzystwom Straży ochotniczej, Weteranów wojskowych, korporacyi kominiarskiej tak pp. majstrom jak i czeladzi, którzy gremialnie ze światłem towarzyszyli pogrzebowi. Oprócz tego za pomoc i opiekę zmarłej dziecinie niesioną łączymy słowa wdzięczności pp. doktorom **Rosenblatowi i Wiszniewskiemu,** jakoteż i doktorandowi p. **Milerowiczowi**. Wszystkim wymienionym, jak i wypadkowo zapomnianym, z całego serca niesiemy słowa podziękowania i wdzięczności. 702 1 1

Wincenty i Damiana Eminowiczowie.

!!NOWOŚC!!

MASZYNKI DO NAWŁÓCZENIA

nici do igieł maszynowych

wszelkich systemów z stosownem objaśnieniem, są do kupienia szt. 25 centów, z przesyłką pocztową 35 cnt wal. austr. 696 1

Telesfora Jonasa.

skład maszyn do szycia w Krakowie, ul. św. Jana, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Nauczycielka francuska

posiadająca doskonale muzykę, poszukuje zaraz miejsca, przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek. Kraków ul. Szewska l. 8. 703 1 5

Rzepa pastewna

ściernianka,

nasienie świeże i pewne jeden litr 1 złr. poleca 651 5 16

J. Bulsiewicz

skład nasion w Bochni.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy,

w okolicy górzystej, 110 metrów nad poziom morza, otoczony wieńcem szpilkowych lasów, ochroniony od przeciągów, w lasach przeszło 2 mile spacerów.

Szczawy słone alkaliczne jod i brom zawierające,

przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą zalecane w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w wielu chorobach kobiecych, skórnych, syfilistycznych i nerwowych.

Zakład posiada 600 pokoi umeblowanych w cenie od 20 centów do 3 złr. na dobę, łóżka sprężynowe, materace włósienne, pościel nową i świeżą. Łazienki murowane, wanny metalowe, kąpiele jodowe, borowinowe, żelazne, parowe, natryskowe, obojętne, zimne, pływalnie, aparat Waldenburga, żętycę, wszystkie wody krajowe i zagraniczne, aptekę, gimnastykę połączoną ze szkołą tańców.

Dla wygody i przyjemności służą: kaplica, czytelnia, czasopisma, strzelnica, welocipedy, doborowa kapela, sala balowa, dwa fortepiany, teatr, koncerta. Pięć restauracyj (dwie izraelickie), cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, urząd pocztowy i telegraficzny, trafika, 5 sklepów: korzenne, bławatne, galanteryjne, piekarnie, rzeźnia, mleczarnia, kwiatarnia, ogród warzywny.

Dla Izraelitów dom modlitwy. Cyrulik, akuszerka, krawcy, szewcy, praczki, szwaczki, dostateczna usługa, powozy. Kosztowne wodociągi czyszczą ulepszoną kanalizacyę, odświeżają powietrze przez wodotrysk, skrapianie ulic podczas upału, zabezpieczają domy od pożarów.

Sezon kąpielowy dzieli się na 3 okresy — pierwszy trwa od 20go maja do 20 czerwca — drugi od 20 czerwca do 20 sierpnia — trzeci okres trwa od 20go sierpnia do końca września.

W pierwszym i trzecim okresie mieszkania są o jednę trzecią część tańsze; chorzy opatrzeni świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo, będą tylko w pierwszym i trzecim okresie przyjmowani i od taksy uwolnieni.

Wyłączny wywóz Iwonickiej wody, soli i ługu na rok 1884 objął WPan Wentzl w Krakowie, do którego z każdem zamówieniem udawać się należy.

Zamówienia na mieszkania, powozy i wózki przyjmuje, broszury wysyła opłatnie **Zarząd kąpielowy w Iwoniczu.**

Otwarcie kolei żelaznej (Transwersalnej) nastąpi 1 lipca 1884 roku ze stacyą w Iwoniczu. 569 10 12

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. — Z Rzeszowa odchodzi codziennie wóz osobowy pocztowy rano o godzinie 6 wprost do Zakładu.

Ze Lwowa koleją przez Przemyśl do Zagórza, dalej 5 godzin jazdy. — Z Sanoka codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy o godzinie 3 rano wprost do Zakładu.

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**

KRÓLA Szwedzkiego

uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

1117 67

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna

Jana Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego we Lwowie Ulica Kopernika l. 3.

poleca:

Violin przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.

Pudr salicynowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odświerzający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, korytarzach i t. p. flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.

Składy własne fabryczne we Lwowie ulica Halicka Nr. 25., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. Oraz nabyć można: w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w Drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptete p. Stenzla. 701 1—?

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT

Rynek 43, linia A-B. 88 31

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Wyjeżdżając do kąpiel, podaję do wiadomości osob interesowanych, że przez **Lipiec i Sierpień ordynować nie będę.**

Dr. Przemysław Pieniążek
docent Uniw. Jagiell. 691 1 3

Książki Szkolne

oraz **nuty**

kupuje księgarnia antykwarska **Leona Frommera** 609 6 6 przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

35 47 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Akademik (filozof) udzielający przez czas dłuższy lekcyj w przedmiotach gimnazyalnych, poszukuje zaraz lekcyj lub odpowiedniego zatrudnienia w miejscu. Adres: **G. F. J.** Collegium minus, Kraków. 678 3 3

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,

237 12 24 **ulica Floryańska Nr. 34.**

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Skład główny wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha

w Krakowie 344 28 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Med. i Chir.

Dr. Aleksander Wilkosz

powróciwszy z podróży ordynuje jak dawniej. 685 2 3

Leczenie wodą i żętycą.

Zakład lecznicy

w Jaworzu (Ernsdorf)

o trzy kwadranse drogi oddalony od stacyii kolei północnej Bielsk, u stóp Beskidu. **Sezon** trwa od 1 maja do końca września; lekarz kierujący zakładem **Dr. St. Smoleński.** Wczesne zamówienia mieszkań załatwia i prospekty na żądanie przesyła **Zarząd dóbr i kąpieli Jaworze (Ernsdorf) pod Bielskiem, Sląsk austryacki.** 213 12 12

Nauczycielka, Polka,

posiadająca język **niemiecki i francuski**, oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Wiadomość przy **ulicy Szewskiej Nr. 5,** 1 piętro, drzwi 16

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro, ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkniotnią gwarancją.**

126 **M. Waszkiewicz.**

Młody człowiek poszukuje posady przy banku, kasie oszczędności lub innym podobnym zakładzie za złożeniem kaucyi do 2000 złr. w. a. lub bez kaucyi i obowiązuje się w kilku miesiącach, a względnie w wyznaczonym czasie, złożyć egzamin z buchalteryi. — Łaskawe oferty proszę składać w Administracyi „Nowej Reformy“ pod adr.: **A. A.** 663 4 4

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym



197 **NIEOMYLNE!** 13 52

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Przesyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1 50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA

(w Bernie w Morawii).

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stenzla, **w Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., **w Samborze** u J. Aleksiewicza, w **Stanisławowie** u J. Macury apt, w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego ap., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Bielsku** u Gust. Johanny, **w Jaworzu** w apt.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé.** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich, perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1.50.

Niema oszustwa!

Natychmiastowy skutek! **Skuteczność poręcza się!**